

Szanowni Rodzice, drogie dzieci!

Temat dzisiejszych zajęć: *Moja domowa biblioteczka*



1. W tym tygodniu zrobiliście porządki wśród swoich książek oraz odwiedziliście, co prawda wirtualnie, prawdziwą bibliotekę. Dzisiaj zapraszamy Was na zajęcia podsumowujące.
Na początku zachęcamy Was do wykonania obliczeń matematycznych. Karty pracy z zadaniami znajdują się w pliku.
2. Przeczytajcie wraz z rodzicami fragment opowiadania z książki „Jaś pierwszoklasista i Połykacz liter” D. Smoleń pt. „Przygoda w bibliotece” i porozmawiajcie na temat jego treści. Bohaterem opowiadania jest Jaś, uczeń pierwszej klasy, który lubi swoją szkołę i ma kilku kolegów, z którymi spędza czas. Pewnego razu w bibliotece zaczynają zniknąć litery...

Jaś Pierwszoklasista i połykacz liter

Moim ulubionym miejscem w szkole jest biblioteka – nasza pani bibliotekarka jest super, przeczytała chyba wszystkie książki, bo wie, o czym jest każda lektura! Zawsze poleci mi coś ciekawego do czytania. Pewnego dnia po lekcjach poszedłem do biblioteki i zobaczyłem, że pani Jola jest bardzo zmartwiona.

– Dziwne rzeczy się dzieją z książkami – powiedziała, gdy zapytałem, czemu jest smutna.

– Jakby ktoś wymazywał z nich litery.

Pokazała mi „Koszmarne Karolka” z pustymi stronami – rzeczywiście, wszystkie litery zniknęły!

– Ale jak to możliwe?

– Nie mam pojęcia – westchnęła pani Jola.

– Wczoraj znalazłam trzy egzemplarze z tyłu za regałami na podłodze, dziś rano leżały tam kolejne dwa.

Dziwna sprawa. Dlaczego ktoś wymazuje litery z książek? I kiedy to robi? Zamyślony wróciłem do świetlicy.

– Chłopaki, jest sprawa do wyjaśnienia.

– Zagadka?

– Tajemnica?

– Trzeba przeprowadzić śledztwo.

Szybko opowiedziałem im, czego się dowiedziałem w bibliotece. Chłopaki nie mogli uwierzyć.

– Bujasz.

– Po co ktoś miałby wymazywać litery z kartek książki?

– Właśnie to musimy ustalić.

Następnego dnia były wywiadowki, po południu w szkole było dużo ludzi i zamieszania. Nikt nie zauważył, gdy bliźniacy wzięli z dyżurki klucz do biblioteki. Drzwi zaskrzypiały cicho, gdy wchodziliśmy. W bibliotece było ciemno, nie chcieliśmy zapalać światła, żeby nie spłoszyć intruza. Schowaliśmy się za biurkiem pani bibliotekarki, skąd mieliśmy widok na drzwi. Przez dłuższą chwilę nic się nie działo. Potem Michał zaczął się kręcić.

– Kiedy on przyjdzie?

– Skąd mam wiedzieć?

– A jak będzie silniejszy od nas?

– Przecież nas jest czterech, damy mu radę.

– No racja.

Dalej nic się nie działo. Nagle coś chrapnęło tuż obok. Zerwaliśmy się przerażeni. Zaspany Piotrek ziewnął i wzruszył ramionami.

– No co? Nie wyspałem się dzisiaj, a tu tak cicho, ciemno, ciepło...

Siedzieliśmy tak jeszcze chwilę, a czas ciągnął się jak guma do żucia. Nagle usłyszeliśmy jakiś szelest dobiegający zza regałów, z samego końca biblioteki. Podkradliśmy się tam po cichu. Ktoś tam był, szeleścił i mlaskał w ciemności.

– Mmmm... Mmmm... Mniem...

Na trzy, cztery zapaliliśmy latarki. W kącie siedział bardzo wystraszony, mrużący oczy stwór – wyglądał jak owłosiona piłka, a w rozdziawionej z zaskoczenia paszczy widniały dwa rzędy ostrych białych zębów. Na jednym z nich wisiało czarne kółko. W chudych łapkach dziwne stworzenie trzymało „Baśnie” Andersena otwarte na stronie, która do połowy była pusta. Też byłem zaskoczony, i chyba nie mniej wystraszony niż ten dziwny potwór, ale na szczęście nie byłem tu sam.

– Kim jesteś? Co tu robisz? – zapytałem ostro, biorąc się pod boki.

– Eee... – stwór nerwowo przełknął ślinę, nie spuszczając z nas wzroku.

– Jestem Połykacz Liter. Niedawno się tu przeprowadziłem...

– Tu? Do biblioteki?

– No tak, to najlepsze miejsce na świecie. Pełno jedzenia... Tyle słodkich samogłosek, wytrawnych spółgłosek i jeszcze te pyszne chrupiące ogonki... – Połykaczowi Liter głośno się odbiło.

– Ale to są książki! Jak zjesz wszystkie litery, to nie będziemy mieli czego czytać!

– To nie możecie grać w gry na komputerze albo na komórkach? – zdziwił się Połykacz Liter, dłubiąc w zębach. – Po co wam książki?

Popatrzyliśmy na siebie zdumieni. Co za pytanie!

– Z książek można się dużo nauczyć – powiedział Paweł.

– Czytanie jest bardzo przyjemne – dodał Łukasz.

– Chcę zostać pisarzem, ale najpierw muszę dużo przeczytać, żeby wiedzieć, o czym pisali inni – dodał Piotrek.

– W każdym razie nie zgadzamy się, żebyś zjadał litery z naszych książek, koniec i kropka! – podsumowałem stanowczo. Połykacz Liter popatrzył na nas zasmucony.

– To co ja będę jadł? – Możemy przynosić ci kanapki – zaproponował Łukasz.

Stworzenie przewróciło oczami. – Przecież powiedziałem, że jestem Połykaczem Liter, a nie kanapek!

- A może... – zaczął Paweł.
- Owoce, warzywa, nabiał, mięso... odpadają – przerwał mu Połykacz Liter, rozglądając się dokoła – tylko litery, żywię się literami. Przecież nie skażecie na śmierć głodową biednego małego Połykacza? – spojrzał na nas oczami jak kot ze „Shreka”. Westchnęliśmy ciężko. No pewnie, książki książkami, ale gość musi coś jeść.
- Wiem! – krzyknął nagle Łukasz. – Jesz po prostu litery, tak? Nie muszą to być litery z książek. Byle były litery?
- No taa, przecież mówiłem – odparł niewyraźnie Połykacz Liter, ruszając szczękami. Zabrałem mu Andersena, zanim zdążył zjeść następną stronę.
- Słuchajcie – gorączkował się Łukasz. – Mam świetny pomysł! Będziemy mu przynosić stare gazety i gazetki reklamowe!
- Doskonali plan! – pokiwali głowami chłopcy.
- Pasuje Ci? – spytał Połykacza Liter
- Pewnie, byle dużo i często.
- Ale obiecujesz, że nie będziesz już zjadał liter z książek?
- No jak umowa, to umowa! – nadął się Połykacz Liter.

Od tej pory codziennie przynosimy mu starą prasę i reklamowe gazetki. Czyste kartki odnosimy do świetlicy i rysujemy na nich. Pani bibliotekarka odetchnęła z ulgą, bo litery przestały znikać z książek, choć nie powiedzieliśmy jej o Połykaczu Liter, tak na wszelki wypadek. Mogłaby się obawiać, że złamie umowę, bo nadal mieszka w szkole – przeprowadził się do magazynku przy sali gimnastycznej, na szczęście daleko od biblioteki. Kiedyś Michał przyniósł mu stare zeszyty i okazało się, że Połykacz Liter jeszcze nigdy nie próbował ręcznie pisanych liter. Bardzo mu przypadły do gustu, mówi, że czuje w nich głębię smaku – widać, że nigdy nie pił atramentu. Zatem bliźniacy często przynoszą mu swoje dzienniczki, a on wyjada z nich uwagi nauczycieli.

Źródło: Dorota Smoleń, – „Jaś Pierwszoklasista i połykacz liter”, Centrum Edukacyjne „Blżej przedszkola”, Kraków 2013

Odpowiedzcie teraz na kilka pytań:

- Kto był bohaterem opowiadania?
- Gdzie dzieje się akcja książki?
- Jakie zdarzenia miały miejsce w bibliotece?
- Kto postanawia pomóc pani Joli bibliotekarce i w jaki sposób?
- Jak zakończyło się śledztwo dzieci?
- Kto zjadał literki z książek?
- W jaki sposób dzieci uratowały książki z biblioteki?
- Co czuł Połykacz Liter, zjadając literki pisane przez ludzi?



3. Pobudźcie swoją wyobraźnię i zastanówcie się jak mógłby wyglądać Połykacz Liter. Stwórcie jego podobiznę z różnych materiałów dostępnych w domu. Może to być forma przestrzenna.
4. Czas by umysł odpoczął, a popracowało ciało. Zapraszamy Was na ćwiczenia gimnastyczne: <https://www.youtube.com/watch?v=2qqDcoSjxGg>
5. Spróbujcie w rozmowie z rodzicami podsumować ten tydzień i odpowiedzieć na pytanie „Jaki był ten tydzień?”, co Wam się podobało, a co nie, co było łatwe, a z czym mieliście

trudności. Obejrzyjcie swoje karty wypożyczeń, sprawdźcie ile książek udało Wam się przeczytać, zastanówcie się czy jesteście zadowoleni. Jeśli tak, to w pliku znajduje się dyplom dla każdego super czytelnika ☺

6. Chętne dzieci zapraszamy do obejrzenia filmu animowanego pt.: „Pomysłowy wnuczek - Biblioteka”: <https://www.youtube.com/watch?v=6D08tHNz2Ms>
7. Zachęcamy Was do dalszego czytania książek oraz kontynuowania cyklu czytania pod chmurką, o ile pogoda na to pozwoli ☺



Pozdrawiamy serdecznie
Pani Asia i Pani Ola